

WSPOMNIENIE O DOKTORZE ROMANIE KARCZMARCZUKU (1922–2013)

Takich ludzi już dzisiaj nie ma. A jeżeli nawet są, to bardzo, bardzo nieliczni. Czy ktoś jeszcze potrafi witać damy takimi słowami: „Całuję rączki łaskawej pani, jak zawsze młodej, uroczej i czarującej, która swym subtelnym wdziękiem, pełnym niewysłowionego splendoru i anielskiej gracji, absorbuje do głębi rodzaj męski; można by rzec za poetą: myśl westchnieniem ulata, w upragnieniach się śni”?



Ryc. 1. Dr Roman Karczmarszuk. Z archiwum dr. Romana Karczmarszuka.

Ze względu na ten lwowski, galicyjski sposób wysławiania się, przyjaciela i Honorowego Gościa Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Wrocławskiego nikt nie nazywał inaczej niż „Pan Całuję Rączki”. Wszyscy podziwialiśmy Jego erudycję, ciekawość świata, dociekliwość, spostrzegawczość i pasję dzielenia się wiedzą z czytelnikami, pasję, która Go nie opuściła do ostatnich tygodni życia.

Dr Roman Karczmarszuk urodził się 26 maja 1922 roku we Lwowie. O swoim dzieciństwie i młodości nie opowiadał zbyt wiele, z rozrzewnieniem wspominał tylko wakacje spędzane na wsi. W latach szkolnych świetnie opanował język niemiecki, tak że w czasie wojny mógł odbierać nadawane przez radio niemieckie komunikaty. Miał fenomenalną pamięć

i jeszcze 60 lat później potrafił je cytować w obszernych fragmentach.

Po wojnie przyjechał do zrujnowanego Wrocławia z zamiarem podjęcia studiów germanistycznych, ale ostatecznie zdecydował się na biologię. Po uzyskaniu stopnia magistra został nauczycielem. Nigdy nie założył rodziny, lecz całe swoje życie poświęcił kształceniu i wychowywaniu młodzieży. Pracował z wielkim zaangażowaniem w różnych wrocławskich szkołach, między innymi w Szkole Podstawowej nr 68 przy ul. Szczęśliwej, od 1961 roku w szkole nr 84 – tysiąclatce – przy ul. Łukasza Górnickiego, a od 1971 roku w szkole nr 54 przy ul. Mikołaja Reja. W tych czasach prowadził wzorowo urządzone gabinety biologiczne, o których pisano we wrocławskiej prasie. Wyposażone były w akwaria, terraria i szafy pełne przyrodniczych osobliwości, zastawione roślinami doniczkowymi. Na ścianach wisiały kolorowe plansze i artystyczne fotografie. Wszystko to pan Karczmarszuk zdobywał dzięki życzliwości rozmaitych instytucji: kryształ soli kamiennej otrzymał z kopalni w Wieliczce, nasiona kakaowca i kawy z Fabryki Czekolady w Świebodzicach, okazy bawełny z Egiptu, a nasiona kaktusów z Ogrodu Botanicznego w Monaco. W 1959 roku dziennikarka „Gazety Robotniczej” pisała: „Nie dziwię się, że gabinet biologiczny w szkole przy ul. Szczęśliwej jest „konikiem” i dumą jego twórcy, nie dziwię się, że odwiedzają go często nauczyciele i uczniowie innych szkół, że przychodzą tu rodzice. Trochę mi tylko żal, że jest taki wyjątkowy. Przecież nie powstał cudem”.

Pracując w szkolnictwie, Roman Karczmarszuk przygotował rozprawę doktorską z zakresu geografii i obronił ją na Uniwersytecie Wrocławskim w końcu lat 60. XX w. Działał też społecznie, między innymi w Lidze Ochrony Przyrody. W 1964 roku został wybrany na wiceprzewodniczącego Zarządu Okręgu Wrocławskiego.

Oprócz pracy pedagogicznej drugą wielką życiową pasją dra Karczmarszuka była popularyzacja wiedzy przyrodniczej. W jedynym pokoju Jego niewielkiego mieszkania niedaleko Ogrodu Botanicznego całą ścianę zajmował regał z książkami. Ważnym źródłem informacji były też gromadzone przez lata wycinki z czasopism, a w ostatnim okresie również portale internetowe, które przeglądali dla Niego приятели. Pan Karczmarszuk miał na swoim koncie ponad 300 artykułów popularnonaukowych, głównie z zakresu

botaniki, zoologii i geografii, recenzji, wspomnień, listów do redakcji i notatek, których tytuły skrupulatnie notował. W Jego spisie na pierwszej pozycji widnieje artykuł „Bryła bryle nierówna”, opublikowany w „Magazynie Polskim” z września 1965 r. Dalej następują publikacje w „Dookoła świata” i liczne notatki we wrocławskiej prasie codziennej. Dr Karczmarczyk zapamiętałe tropił i wytykał błędy dostrzeżone

Po przejściu na emeryturę miał więcej czasu nie tylko na pisanie, ale też na niemal codzienne wizyty w Ogrodzie Botanicznym. Całkowicie bezinteresownie oprowadzał gości Ogródu, wprawiając ich w zdumienie swoją ogromną wiedzą o roślinach i botanicznymi ciekawostkami, którymi sypał jak z rękawa. Pilnował, żeby rozbrykana dzieciarnia, nie zawsze wystarczająco skutecznie powstrzymana



Ryc. 2. Dr Roman Karczmarczyk z uczennicami w gabinecie przyrodniczym w Szkole Podstawowej nr 68 we Wrocławiu, 1960 r. Z archiwum dr. Romana Karczmarczuka.

w tekstach o tematyce przyrodniczej, szczególnie we wrocławskich gazetach: „Słowie Polskim” i „Gazecie Robotniczej”. W następnych latach Jego prace ukazywały się w wielu rozmaitych periodykach: „Czasopiśmie Geograficznym”, „Przeglądzie Geograficznym”, „Przeglądzie Zoologicznym”, „Biologii w Szkole”, „Sylwaniu”, „Kosmosie”, „Problemach”, „Wiadomościach Ekologicznych”, „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki”, „Wiadomościach Botanicznych”, „Wiadomościach Zielarskich”, „Aurze” i in. Pierwszy artykuł we „Wszechświecie”, pod tytułem „Okrągła i smutna rocznica”, ukazał się w marcu 1969 roku. Z tym czasopiśmie dr Karczmarczyk związał się na resztę życia, a w ostatnim dziesięcioleciu publikował przeglądowe artykuły botaniczne i recenzje książek prawie wyłącznie na jego łamach.

przez rodziców lub nauczycieli, nie niszczyła rabat. Czasem siadał na ławce i oddawał się przyjemności palenia cygara.

Nie mógł też żyć bez muzyki poważnej. Dopóki zdrowie Mu na to pozwalało, często odwiedzał Filharmonię Wrocławską; gdy zaczął mieć problemy z poruszaniem się, słuchał koncertów w radiu. Kochał poezję, potrafił recytować z pamięci dziesiątki wierszy, zwłaszcza z okresu II wojny światowej. Najbardziej upodobał sobie utwór Janusza Wedowa „Modlitwa moja”:

*Nie widzę Cię w łukach gotyku
ni w tęczy płonących świec,
wiem jednak, że schodzisz z błękitu
na ciszę miedz...*



Ryc. 3. Dr Roman Karczmarczuk jako dziecko, Lwów, lata 20. XX w.
Z archiwum dr. Romana Karczmarczuka.

*Nie widzę Cię w rzeźbach ołtarzy,
wśród wonnej kadzidel mgły,
lecz czuję, gdy kładziesz na twarzy
gwiazdy – jak łzy...
[...]*

Przyjaźnił się z wieloma wybitnymi naukowcami, a szczególnie bliski kontakt korespondencyjny utrzymywał z prof. Ireną Stasiewicz-Jasiukową (1931–2011), historykiem nauki i kultury z Warszawy, założycielką Muzeum Pisanki w Ciechanowcu.

Nic nie zapowiadało tak rychłego końca. Dr Karczmarczuk miał jeszcze wiele pomysłów na artykuły o roślinach użytkowych, między innymi o naszych podstawowych gatunkach zbóż. Nagle opadł z sił i po kilku dniach zgasł – jak gaśnie lampka, w której zabrakło oliwy. Odszedł 3 marca 2013 roku. Spoczywa na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

Magdalena Mularczyk

KONKURS DLA STUDENTÓW I DOKTORANTÓW O NAGRODĘ PREZESA POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW im. KOPERNIKA NA NAJLEPSZY ARTYKUŁ POPULARNONAUKOWY

Ogłaszamy kolejny konkurs, tym razem nie tylko dla doktorantów, ale również dla studentów, którzy samodzielnie napiszą i prześlą do redakcji Pisma Przyrodniczego *Wszechświat* artykuł na tematy przyrodnicze, napisany zgodnie w wymogami czasopisma. Spośród opublikowanych artykułów zostanie wyłoniony jeden, a inne ciekawe artykuły mogą zostać wyróżnione.

Autor najlepszego artykułu zostanie nagrodzony nagrodą pieniężną w wysokości 1000 złotych, dyplomem i roczną prenumeratą Pisma Przyrodniczego *Wszechświat*. Zachęcamy studentów i doktorantów do spróbowania swoich sił w popularyzacji nauk przyrodniczych.

Prezes Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika
Prof. dr hab. Elżbieta Pyza